

Już jutro jeden z najważniejszych meczów w tym sezonie. Roma zmierzy się z Lazio w derby Rzymu. Spotkanie tradycyjnie poprzedziła konferencja prasowa w Trigorii. Oto jak Luis Enrique mówił o pojedynku z lokalnym rywalem oraz o swojej drużynie.

Na tym etapie sezonu co znaczą dla Pana derby?

LE: Dzień dobry. Od pierwszego dnia tutaj wiem, że derby to szczególny mecz, w którym gra się nie tylko o trzy punkty. Wszyscy kibice czekają na ten mecz. Wiem, jak jest on ważny i dodaje siły zarówno mi samemu, jak i drużynie. Chcemy podejść do tego meczu w jak najlepszej formie.

To najważniejszy mecz w Pana karierze?

LE: Nie, nie uważam tak.

Ale dla Pana relacji ze środowiskiem i kibicami to może być mecz przełomowy? W dobrym lub złym sensie?

LE: Nie wiem. Ja przejmuję się wszystkim tym, co mogę kontrolować. Powiedziałem, że to szczególny mecz, bardzo ważny dla nas. Przygotowujemy się do niego na 100%, myśląc o tym, jak możemy zagrać lepiej od przeciwnika, który od początku jest przed nami w tabeli i świetnie spisuje się w tym sezonie. Wiemy, że nie będzie łatwo, ale jestem optymistą, jeśli chodzi o jutro. Myślę, że dla nas to właściwy moment, żeby powalczyć o wygraną. Reszta? Kiedy wychodzę na ulicę, choć nie zdarza mi się to zbyt często, słyszę prawie wyłącznie dobre rzeczy.

Wie Pan, jak dużo mówiło się o "sprawie" De Rossiego. Wrócił Pan do tego tematu i porozmawiał z piłkarzami o jego wykluczeniu?

LE: Nie czytam gazet, nie mam tego nawyku, więc w tym tygodniu też tego nie robiłem... Absolutnie nie. Nie czytam i nie będę czytał. Kiedy tu trafiłem, myślałem, że wiem, czego oczekuję od mojej drużyny na boisku i poza nim. Dalej myślę tak

samo. Codziennie pracujemy, żeby widzieć, co robić na boisku i co robić, kiedy jesteśmy wszyscy razem gotowi do meczu. Nic więcej. Nie mam problemów z żadnym graczem. Mam bliskie relacje z moimi piłkarzami. Wiem nadal, co znaczy być piłkarzem, ale to nie znaczy, że zgadzamy się we wszystkim i że musimy się we wszystkim zgadzać. Ja jestem trenerem, a oni zawodnikami. Oni ciągle mają swoją mentalność indywidualistów. Myślą najpierw o sobie, a potem o drużynie. Tymczasem trener robi odwrotnie. To normalne, że tak jest, tak musi być, a ja muszę wziąć na siebie odpowiedzialność. To może się komuś podobać, albo nie, ale to, co mówię od czerwca, jest spójne i konsekwentne. I będzie tak, dopóki będę trenerem Romy. Ja też popełniam błędy i w przyszłości też tak będzie, ale jestem konsekwentny w moich poglądach. Aby zbudować drużynę, która się liczy, trzeba patrzeć i na to, co dzieje się poza boiskiem. Może za bardzo wierzę w moje pomysły, ale taki właśnie jestem. Co mogę powiedzieć?

Ale nie wróciłeś z nimi do tego tematu?

LE: Myślę, że każdy, kto mnie zna jako osobę publiczną – nie jako osobę prywatną, bo tutaj żaden dziennikarz nie zna mnie z tej strony – wie, że nie podobają mi się zasady dla zasad i wie, co robię z tą drużyną. Od kiedy tu trafiłem, powiedziałem jednak, że liczy się dla mnie poszanowanie dwóch reguł, i nikt mi się nie sprzeciwił. To obowiązuje nie tylko między trenerem i piłkarzami. To dotyczy wszystkich. Dla wielu ludzi szacunek to głupi detal, ale dla mnie nie. Dla mnie, aby zrobić coś więcej, Roma potrzebuje szacunku. Żeby stać się mistrzowskim klubem, niezwykłą uwagę trzeba zwrócić na detale. Może się mylę. Każdy ma prawo do swojej wizji i ja to szanuję. Ale to nie oznacza, że się zgadzam.

W Bergamo drużyna załamała się psychicznie. Wydaje się Panu, że pod względem psychiki Roma jest gotowa na derby?

LE: Całkowicie. Każdy piłkarz jest gotów na derby, także kontuzjowani. Gra się sercem, pasją. Bardzo ważne jest jednak, żeby kontrolować głowę i nie ulec przesadnej motywacji. Wiemy wszyscy, co się działo w tym sezonie. Ale zostało jeszcze 13 kolejek. Drużyna dalej może być trzecia, albo szósta czy siódma. Nie wiadomo. Mamy nadzieję i czekamy do końca sezonu.

Jutro ważny moment. Nie tylko dlatego, że to derby i Lazio, ale też dlatego, że gramy z bezpośrednim przeciwnikiem w walce o LM i Ligę Europy. Te derby, jeśli spojrzeć na tabelę, bardziej liczą się dla Lazio czy dla Romy? Dla Pana Lazio to jedna w wielkich drużyny czy może nie?

LE: Zobaczymy, na koniec sezonu, dla kogo będzie to ważniejszy mecz. Nie wiem. Nie sięgam myślą tak daleko jako trener. Celem teraz są derby i to, jak pokonać Lazio, które – powtarzam – jest drużyną na wysokim poziomie, zawsze na 3-4 miejscu w tabeli.

To świetny cel. Jakiego ducha chce Pan widzieć u swoich graczy?

LE: Takiego jak w ostatnich 4 meczach zagranych u siebie. Z Parmą, Interem, Bologną i Ceseną... Jeden, czy raczej dwa gole stracone i nie wiem, ile strzelonych. Chcę takiej mentalności, takiej uwagi i takiej dyspozycyjności. Ale także mentalności, jaką widać było w pierwszej połowie ostatnich derbów. Nie mam wątpliwości co do propozycji, jaką pokaże Roma. Nie mówię, czy zrobi to dobrze, czy źle, ale wiem, co proponuje na boisku, a to dla mnie wiele znaczy.

To był skomplikowany tydzień dla obu drużyn. Jak podchodzą do tego meczu z punktu widzenia psychiki? Zgadza się Pan z Sabatinim, że debry mogą się okazać kluczowe w walce o trzecie miejsce?

LE: Nie wiem, jak podchodzi Lazio, ale tutaj zawsze się coś dzieje. Zawsze jest zamieszanie. Wiem, że lepiej byłoby zapomnieć o wszystkim. Zespół, który będzie myślał tylko o pracy, może pokazać coś znaczącego. My gramy u siebie i ¾ Olimpico będzie nam kibicować... Myślę, że to może być bardzo, bardzo ważne dla drużyny i jej wiary w siebie. Sabatini? Nie słucham wywiadów. Jeśli tak powiedział, to świetnie. Jeśli nie, to pewnie interpretacja dziennikarzy.

Sabatini powiedział, że w grupie czuć umiarkowany strach. Simplicio stwierdził, że nie znacie tego słowa. Kto ma rację?

ELENA TURRA (biuro prasowe AS Roma): On mówił na poziomie osobistym. Nie mówił o grupie.

LE: Co mam zrobić? Kibicować Simplicio lub Sabatinemu? Kibicuję im obu. To jak w życiu. Czasem czuje się strach, a czasem nie.

To będzie pojedynek między drużynami bardzo różnymi pod względem wieku. Bardziej będzie liczyć się wasza świeżość czy ich doświadczenie?

LE: Nie wiem, ale jestem dobrej myśli, bardzo, bardzo dobrej. Ten tydzień był trochę niezwykły, o wielu graczy było w reprezentacji, ale widziałem świetny klimat, żeby zagrać stymulujący, jedyny w swoim rodzaju, piękny mecz. Dla kibiców. Słyszałem dużo o tym meczu, zanim tutaj trafiłem. Teraz czekamy pełni nadziei. To jedyna w swoim rodzaju możliwość, żeby bronić swojej drużyny i zostać uznanym przez kibiców za gracza na wysokim poziomie. Nie powinno być w nim strachu.

Roma szybko odpadła z Pucharu Włoch i Ligi Europy...

LE: [przerywa pytanie – od red.]A) Nie musi mi Pan o tym przypominać. Wiem to. Przegraliśmy też inne mecze na początku.

[Dziennikarz kontynuuje] **Jeśli Roma jutro przegra, będzie tracić 10 punktów do lidera. To będzie znaczyć, że zespół zawiódł w tym sezonie?**

LE: Wyniki determinują pracę trenera. Zobaczymy na koniec. Spokojnie. Ja wezmę na siebie odpowiedzialność, jak robię to każdego dnia. Na razie to hipoteza. Jeśli wygramy derby, to będziemy tracić 4 punkty do Lazio. Tak się stanie. Zobaczymy, co będzie potem.

To szczególny mecz także dla hiszpańskich piłkarzy. Czujecie się zobowiązani do wygrania i przekonania do siebie?

LE: To mecz ważny dla wszystkich. Nie tylko dla hiszpańskich piłkarzy. Od kiedy przyjechałem do Rzymu, wyjaśniłem, że dla mnie nie liczy się narodowość. Wszystkich łączą te same barwy. Te barwy są ważne dla wszystkich, dla mnie pierwszego. Chcemy grać dobrze i zdobyć trzy punkty.

Mecz rozstrzygnie gra drużynowa czy zagrania jednostek?

LE: Możliwe są obie opcje. Spodziewam się, że moja drużyna będzie lepsze pod oboma względami. Mam nadzieję, że Roma zagra w swoim stylu jako cała drużyna i że indywidualne umiejętności moich graczy okażą się wyższe niż piłkarzy Lazio.

Grał Pan derby zarówno w Madrycie, jak i w Barcelonie. Czym się różnią od

rzymskich derby?

LE: Są inne, ponieważ w Hiszpanii, kiedy grasz wielki mecz, choć nie są to derby, to 98% publiczności kibicuje gospodarzom. Tutaj jest inaczej i dlatego mecz jest piękny. Jest sektor kibiców gości, a przez to mecz staje się bardziej zacięty, piękny. Doping jest taki, jak w finałach pucharów. Ale w Hiszpanii pewne rzeczy są podobne. Tam też kibice czekają na ten mecz. To cel, do którego dąży się przez cały sezon.

Wszyscy wiemy, jak ważny jest ten mecz. Patrząc na składy obu drużyn, którą uzna Pan za bardziej konkurencyjną?

LE: O Lazio mogę powiedzieć tyle, że spisuje się dobrze, jest trenowane przez dobrego trenera z wielkim doświadczeniem. Grają dobrze. Zawsze byli w czołówce tabeli i na pewno będzie bardzo trudno. My z kolei mieliśmy bardzo przecięty początek sezonu...

No tak. Ale ja mówiłem o samej kadrze. Który skład uważa Pan za bardziej konkurencyjny?

LE: Ja mówię o Romie. Nie mówię o Lazio, ponieważ nie znam na 100% ich poziomu, jako że nie patrzę na tę kadrę z bliska. Moja kadra mi się podoba. Jest mocna i rozwija się. Mamy jeszcze wiele rzeczy do poprawienia, ale jestem zadowolony z kadry, którą mam do dyspozycji.

To jest rok przejściowy bez szczególnych celów, ale w piłce nożnej także szczęście odgrywa pewną rolę. Myśli Pan, że Romie szczęście sprzyja?

LE: Każdego dnia pracuje się nad tym, żeby szczęściu pomóc. Nie myślę o szczęściu jako takim. Nigdy nie mówiłem o roku przejściowym. Nie mówiłem nic takiego. Dla mnie istnieje zawsze najbliższy mecz. Każdego dnia chcę wygrać następny mecz i zdobyć trzy punkty. O reszcie nie myślę. Nie mam celów, przejściowych okresów, ani nic takiego.

Po zakończeniu konferencji prasowej, jeden z dziennikarzy zapytał Luisa Enrique, czy tak szczególny mecz jak derby, wpływa na wybór składu oraz na motywację piłkarzy. I czy np. możliwe jest wpuszczenie na boisko takiego gracza, jak Leandro Greco, który – jako rzymianin – może być bardziej zmotywowany niż Marquinho czy Simplicio. Trener Romy odpowiedział: „Nie. Derby to mecz jak inne mecze. Jest piłka, są dwie bramki. Nie będzie żadnej rewolucji”.

Autor: kaisa